Nieprzemyślany projekt przebudowy placu marsz. Piłsudskiego

Należy ogłosić drugi konkurs

I.

„Idea zręczna mistrza Ostrowskiego i jego najbliższych towarzyszów“ (jak z końcem grudnia ub. r. można było przeczytać w jednem z pism warszawskich) z iście amerykańskim rozmachem i stylem została rozreklamowana, nawet przez radjo. Z zaciekawieniem też oglądaliśmy ładne planiki i perspektywy przyszłej Warszawy, podane w pismach. Zbudziły one u wszystkich chęci szybkiego urzeczywistnienia tych myśli, o ile naturalnie miejscowe, techniczne i finansowe warunki wykonać je pozwolą.

MYSL SPRZED 200 LAT

Nadmienić tu należy, że myśl otworzenia w Warszawie długiej arterji perspektywicznej nie jest przez p. Ostrowskiego poczęta. Zrodziła się ona i była w życie wprowadzana już przed 200 laty. Była to myśl zbudowania szerokiej, reprezentacyjnej arterji komunikacyjnej od Krakowskiego Przedmieścia do pola elekcyjnego na Woli. Przy tej arterji zaczęto umieszczać pałace możnych panów, jakim jest stojący do dziś pałac książąt Lubomirskich (obecnie służący na pomieszczenie kramów kupieckich i mieszkań prywatnych przy ul. Mirowskiej).

Aby przy zakładaniu ogrodu Saskiego utrzymać kierunek ulicy elekcyjnej i nie psuć perspektywy, linje budowlane ulicy zaznaczono drzewami, które tworzą główną aleję ogrodu, idącą do Żelaznej Bramy, zaś krużganek łączący skrzydła pałacu Saskiego postawiono na sklepionej amfiladzie, złożonej z 11 naw. Niestety, Polska chyliła się już wówczas ku upadkowi, następnie zaś, po rozbiorach, przez 130 lat rządzona była przez obcych zaborców, dla których piękno stolicy było obojętne. Wszelkie wydatki na inwestycje miejskie, mające na celu upiększenie stolicy, były odrzucane, a chętnie zatwierdzano plany budynków użyteczności publicznej w takich miejscach, iż hamowały rozwój pierwotnych zamierzeń estetycznych. Do takich hamulców należy zbudowanie hal Mirowskich na środku wspomnianej ulicy Elekcyjnej.

PO ODZYSKANIU POLSKI

Tak działo się za czasów zaborców. A czy dziś, w Polsce wolnej, przy kolosalnym rozwoju miasta, dużo poświęca się uwagi jego estetycznemu wyglądowi? Czy gmachy nowozbudowane w centrum, jak B. G. K. lub świeżo odsłonięty gmach wojskowy miedzy ulicą Królewską a dawną Elekcyjna, podniosły estetyczny wygląd miasta? Czy ulokowanie Grobu Nieznanego Żołnierza w perspektywicznej amfiladzie ogrodu Saskiego i zamknięcie przez to trzech środkowych przelotów amfilady jedynej w Warszawie perspektywy ulicznej (projekt wykonany przez p. Ostrowskiego), oraz ustawienie przed amfiladą, na osi perspektywy, pomnika księcia Józefa Poniatowskiego nie zepsuły jedynej w mieście szerszej perspektywy?

PLAN P. OSTROWSKIEGO

Obecnie tenże mistrz Ostrowski występuje z nowemi projektami: przebudowanie placu marsz. Piłsudskiego oraz przedłużenie dawniejszej perspektywicznej ulicy w drugą stronę od Krakowskiego Przedmieścia aż do Wisły, poszerzenie Krakowskiego od ul. Karowej do kościoła Wizytek przez wykupienie i zwalenie znajdujących się tam trzech domów i zabudowań gospodarczych — i utworzenie tym sposobem nowego placu, na którym projektuje wznieść łuk triumfalny, a dalej ustawić pomnik marsz. Piłsudskiego. Tak chce p. Ostrowski otworzyć szeroką perspektywę na Wisłę, w myśl zamieszczonego w pismach planu, o którym już wyżej wspominałem.

Ponieważ przesłużyłem w wydziale technicznym Magistratu m. st. Warszawy lat 23, stojąc na kierowniczych stanowiskach w dziale II komunikacji, znam topografję miasta i warunki budowy ulic warszawskich doskonale. Wobec tego, w celu uniknięcia złudzeń i rozczarowań, jakie wywołać musi silne rozreklamowanie projektów p. Ostrowskiego, uważam za swój obowiązek zakomunikowanie moich uwag co do możliwości wykonania tych szerokich zamierzeń.

PRZEBUDOWA PLACU PIŁSUDSKIEGO

Przesłanki co do przebudowy placu marsz. Piłsudskiego są następujące: Życzeniem p. Ostrowskiego (jak to wspominają artykuły pism) byłoby: obniżenie poziomu placu do wysokości ulicy przy hotelu Europejskim, zbudowanie od strony pomnika księcia Józefa Poniatowskieego schodów w celu podniesienia efektu perspektywicznego, podniesienie wysokości domów otaczających plac do jednej linji, oraz zbudowanie drapacza na rogu ul. Królewskiej i placu marsz. Piłsudskiego.

Czy jest możliwe obniżenie placu do poziomu hotelu Europejskiego i czy byłoby to celowe i estetyczne?

Plac marsz. Piłsudskiego jest otoczony ulicami uregulowanemi, których skrzyżowania nie dadzą się zmienić. Plac ten, jak wiadomo, ma służyć do małych parad wojskowych, powinien zatem mieć z narożników łatwe wjazdy i wejścia dla wojska. Pozatem jest on placem komunikacyjnym dla pieszych, wobec czego wgłębianie go uważam za niecelowe i nieestetyczne.

Jeśli chodzi o efekt schodów na osi perspektywicznej ulicy od Krakowskiego Przedmieścia, to można wykorzystać jedynie spadek placu na poprzecznej jego osi. Obniżając oś poprzeczną placu naprzeciw pomnika do wysokości 32,60 m., otrzymamy wgłębienie 0.75 m., które wystarcza do zbudowania tam 5 scodów perspektywicznych.

Plac marsz. Piłsudskiego nie jest duży; przy zachowaniu 10-metrowych szerokości jezdni otaczających go ulic można osiągnąć wymiary placu po osiach 175 x 107 m., a odjawszy szerokości chodników, oraz ścięcia narożników placu, pozostanie użytkowej powierzchni około 11000 mtr. kw. t. j. 145 x 77 m.

Jeśli, w myśl p. Ostrowskiego, plac zostałby wgłębiony a okalające domy podwyższone, plac optycznie jeszcze zmaleje, straci wygląd.

Jeszcze jedną nową, artystyczną myśl rzucił mistrz Ostrowski: urządzenia na placu kwietników, które w dniu parady wojskowej przykrywałoby się krajaną darnią. Jest to projekt bardzo artystyczny, ale nie do zastosowania. Powierzchnia placu do parad wojskowych musi wytrzymać: ruch pieszy, konny, a nawet sprzętu wojennego, powinna zatem mieć przynajmniej odporność makadamu. Tego nie można wymagać od darni, ułożonej na miekkim gruncie.

POTRZEBA DRGIEGO KONKURSU

Dobrze jest dla Warszawy, że dziś sprawami jej kieruje p. prezydent Starzyński, który wyczuwa nietylko potrzeby gospodarcze stolicy, ale i potrzeby jej estetyczne. Pierwszym krokiem poczynań w tym kierunku powinno być ogłoszenie drugiego konkursu na przebudowę placu marsz. J. Piłsudskiego.

Rozwiązanie tego zadania jest pozornie proste. Plac ograniczony jest czterema uregulowanemi ulicami, więc zdawałoby się, że wystarczy dać mu odpowiadające jego przeznaczeniu ładne ubranie. Tak jednak nie jest. Jako dowód tego służyć może fakt, że żadna z prac pierwszego konkursu nie nadaje się do wykonania.

Aby drugi konkurs nie dał takiego rezultatu, należy w projektak dać rozwiązanie nietylko artystycznej strony wyglądu placu, ale i strony praktycznej. — regulacyjnej i komunikacyjnej. Trzeba zapewnić swobodę, bezpieczeństwo i pewność ruchu ulicznego w tym węzłowym punkcie miasta.

Inż. Zdzisław Sznuk.

WIELKA WYGRANA
zł. 50.000
na Nr. 21410
padła wczoraj
u WOLANOWA

O największą wyspę na Wiśle

procesuje się wieś z państwem

Pomiędzy gromadą niewielkiej wioski podwarszawskiej Dziekanów Polski a skarbem państwa wywiązał się nadzwyczaj interesujący spór, którego przedmiotem jest niezwykły objekt. Chodzi mianowicie o wyspę o obszarze 28,6 hektara, która wyłoniła się na środku Wisły wskutek prac regulacyjnych. Jest to bodajże największa wyspa, istniejąca na tej rzece, która przedstawia ponadto znaczną wartość z uwagi na wspaniałe zarośla wikliny i znakomite pastwiska. Wyspa ta powstała przed kilku laty nawprost wioski Dziekanów Polski i ludność miejscowa uznała ją za wspólną swoją własność. Wiosną i latem wieśniacy pędzą tam swoje stada bydła i koni, które znajdują znakomitą paszę, na jesieni zaś ścinają łozy, sprzedawane następnie na wyroby koszykarskie.

Stan ten trwał przez jakiś czas, dopóki wyspą nie zainteresował się skarb państwa. Fiskus uznał, że wyspa powinna należeć wyłącznie do niego na podstawie t. zw. prawa przybycia. Wisła mianowicie, jako rzeka żeglowna, nie może być własnością prywatną i należy do państwa. Wszystko zaś to, co powstaje na jakiejś rzeczy „prawem przybycia“, należy do właściciela tej rzeczy. Na podstawie tych zasad Prokuratorja Generalna wystąpiła przeciwko gromadzie wsi Dziekanów Polski, żądając przedewszystkiem zabezpieczenia powództwa w drodze ustanowienia sekwestru nad wysepką. Sekwestrator dbałby bowiem o to, ażeby włościanie nie korzystali nadal z pastwisk i z wikliny.

Pozwani włościanie utrzymują, że wyspa należy do nich prawnie z tego względu, iż powstała jeszcze w ubiegłem stuleciu. Powołują się na to, że w okresie powstania styczniowego na wyspie tej ukrywali się powstańcy, a zatem powstać ona musiała nie w związku z robotami regulacyjnemi, jak tego dowodzi skarb państwa, lecz istniała zdawiendawna.

Dotychczas nie doszło jeszcze do rozstrzygnięcia oryginalnego sporu o wyspę. Sąd zabezpieczył jedynie powództwo Prokuratorji i ustanowił sekwestratora.

Pochody pierwszomajowe

W dniu wczorajszym w wydziale bezpieczeństwa Komisarjatu Rządu odbyła się pierwsza konferencja w sprawie ustalenia trasy pochodów w dniu 1 maja. Na konferencji tej byli obecni przedstawiciele związków Z. Z. Z. W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się podobne konferencje z przedstawicielami P. P. S. C. K. W. i inn. ugrupowań socjalistycznych.

Ograniczenie sygnałów dźwiękowych

to zasada walki z hałasem

Wczoraj, w lokalu Związku przedsiębiorstw komunikacyjnych, odbyło się, kolejne posiedzenie komitetu badania przyczyn hałasu.

Zapoznano się z działalnością komisji powołanej w Niemczech do zwalczania hałasu i stwierdzono, że opiera ona swój program na zasadach podobnych do wytycznych przyjętych przez komisję w Polsce, traktując to zagadnienie, jako społeczne, i wymagające zdyscyplinowania publiczności oraz jej stałego czynnego współdziałania.

Jako jeden z ważniejszych środków, które mogą być zastosowane doraźnie, Komitet uważa jaknajdalej idące ograniczenie sygnałów samochodowych, zostały one w szeregu miast na Zachodzie ograniczone do istotnej potrzeby, a w godzinach nocnych całkowicie zabronione.

W każdym razie sygnał powinien być dźwięczny, niezbyt głośny, o jednym tonie, niskiej skali. Zbyt głośne sygnały mogą przestraszyć przechodnia i tem samem spowodować wypadek.

Licytacja 115 domów

za 12.000.000 zł.

Warszawskie Towarzystwo Kredytowe Miejskie wystawia na sprzedaż przymusową większą liczbę nieruchomości spowodu niezapłaconych pożyczek. Nowa lista licytacyj obejmuje 115 kamienic, oszacowanych na cyfrę 12.200.000 złotych.

Licytacje przeprowadzone będą w m. czewcu r. b. Wśród wystawionych na sprzedaż nieruchomości przeważają kamienice na Starem Mieście, jak i w północnej dzielnicy Warszawy.

Sporządzenie inwentarza

majątku zmarłego atlety Sztekkera

Donosiliśmy o sporach, jakie wynikły pomiędzy rodziną zmarłego niedawno atlety ś. p. Teodora Sztekkera, a opiekunką jego dzieci p. Melcer - Rutkowską. Rada familijna, zwołana przez oddzia 8-my Sądu Grodzkiego, zdecydowała przystąpić natychmiast do sporządzenia inwentarza majątku zmarłego.

Sąd Grodzki polecił wobec tego komornikowi w Grodzisku Maz., gdzie położony jest majątek ziemski Sztekkera przeprowadzić opis schedy spadkowej.

KAPELUSZE SZTYWNE STALE MODNE
Młodkowski
PL. 3 KRZYŻY 18.

Echa sprawy Woickiego

Ze streszczenia, w jakiem podaliśmy wczoraj mowę obrońcy Woickiego, mec. Dmowskiego, możnaby — jak nam zwrócono uwagę — wyciągnąć wniosek, iż obrońca stanął na stanowisku obrony morderstwa z litości. Wyjaśniamy zatem, że mec. Dmowski podkreślił w swem przemówieniu bardzo wyraźnie niedopuszczalność rozporządzania się cudzem życiem, a obronę swego klienta oparł na motywach jego psychiki.

— Bóg wyrzekł słowo: „Stań się“ i Bóg „Zgiń“ wyrzecze — przytoczył mec. Dmowski słowa poety, akcentując, iż tylko Bogu przysługuje prawo dysponowania życiem ludzkiem.

Młodociani teroryści

grasowali na Nalewkach

Na ławie oskarżonych zasiada w Sądzie Okręgowym 13 wyrostków, pod zarzutem uprawiania teroru i wymuszań.

Niejaki Ringelblum był właścicielem składu zabawek na Nalewkach. Kupiec zredukował ekspedjentkę, która otrzymała za pracę całkowitą należność. W kilka dni po zwolnieniu dziewczyny, do sklepu przybyło trzech mężczyzn i przedstawiwszy się za delegatów jakiegoś związku, zażądali od Ringelbluma, ażeby spowrotem przyjął pracownicę. Zagrozili, że w razie odmowy spotka kupca cały szereg przykrości, które dla niego mogą się skończyć nieszczęśliwie. Ringelblum nie zastosował się do żądań, a wówczas pracownicy firmy zastrajkowali i wspólnie z innemi osobami zaczęli systematycznie uniemożliwiać wejście do sklepu klientom i dostawcom, stosując t. zw. blokadę.

Kiedy kupiec zlikwidował blokadę przy pomocy policji, rozpoczęła się serja napadów terorystycznych. Na początku wybito kilka szyb wystawowych, zniszczono szyldy i oblano cuchnącemi płynami zabawki. Pewnego dnia dokonano napadu na Ringelbluma i podczas strzelaniny jedna z kul ugodziła zięcia kupca. Po strzałach napastnicy rozbiegli się i Ringelblum schwytał tylko jednego z nich, niejakiego Karola Sutowskiego. Wówczas okazało się, że akcją terorystyczną kieruje Związek Pracowników Handlowych, mieszczący się w lokalu przy ul. Leszno 13.

Wkrótce po pierwszym napadzie na Ringelbluma dokonano drugiego. Było to pod synagogą przy ul. Twardej, kiedy kupiec w towarzystwie żony wchodził do świątyni. W pewnej chwili małżonkowie otoczeni zostali przez kilkunastu ludzi, z których jeden rzucił butelkę z gryzącym płynem, pozostali zaś oddali kilka strzałów rewolwerowych w górę. Był to ostatni napad na kupca, albowiem wkrótce policja aresztowała członków terorystycznej szajki, która wczoraj stanęła przed sądem.

Oskarżeni nie przyznają się do winy.

Proces młodocianych terorystów, którzy jednak dopięli swego celu, albowiem Ringelblum zmuszony był zlikwidować swój sklep na Nalewkach, potrwa parę dni.

Tragiczny wypadek przy pracy

Ośmiu robotników zatrutych

Tragiczny wypadek zbiorowego zatrucia gazami 8-miu robotników zdarzył się wczoraj w godzinach popołudniowych w kanałach przy ul. Solec i Ludnej.

Wojskowy Instytut Przeciwgazowy (Ludna 11), bez uprzedzenia dyrekcji wodociągów i kanalizacji wypuścił do kanałów ulicznych większą ilość niezneutralizowanych kwasów, z których wytworzył się trujący gaz. Mniejwięcej w tym czasie, w kanale na rogu ulic Solec i Ludnej pracowała brygada robotników Dyrekcji Wodociągów i kanalizacji.

W pewnej chwili robotnicy poczęli się dusić i tracić przytomność.

Dyżurny robotnik stojący na ulicy przy wylocie kanału, zaalarmowany przez zatrutego robotnika, któremu udało się wydostać z kanału Stanisława Wodzyńskiego, zawiadomił natychmiast pogotowie lekarskie i pogotowie sieci kanalizacyjnej, które wkrótce przybyło na miejsce z taborem robotników, zaopatrzonych w maski przeciwgazowe.

Niezwłocznie przystąpiono do wydobywania zatrutych robotników z kanału. Po dłuższych wysiłkach udało się wszystkich wydobyć. Zatrutym pospieszono z pomocą lekarską. Po doprowadzeniu wszystkich do przytomności, do szpitala Dzieciątka Jezus przewieziono Stanisława Wodzyńskiego (Hetmańska 9), Józefa Milewskiego (11 Listopada 8), Zygmunta Zawiślaka (Grzybowska 76), Stanisława Skrzyneckiego (Trębacka 7), Henryka Domańskiego (Sochaczewska 6), Ignacego Sadowskiego (Młociny), Jana Witkowskiego (Dobra 86) i Antoniego Szczepaniaka (Pawia 29).

Jak się dowiadujemy, życiu zatrutych robotników nie grozi niebezpieczeństwo.

Kłopoty z koszernem winem

gdy się je wyrabia nielegalnie

Lotna brygada Kontroli Skarbowej w Warszawie wykryła olbrzymią nielegalną fabrykę koszernego wina, przygotowanego dla ludności żydowskiej na święta.

Fabryka była doskonale zakonspirowana i istniała od 30 lat przy ul. Kupieckiej 3, a właścicielką jej była Dwojra Nechuma Licht.

Kontrolerzy skarbowi, w chwili wejścia do fabryki, zastali całą wytwórnię w pełnym ruchu. Skonfiskowano kilkaset litrów gotowanego wina, zacieru i około 2.000 butelek opatrzonych etykietami znanych win palestyńskich.

Drugą fabrykę wykryto w mieszkaniu Cudyka Tenenbauma, gdzie również znaleziono wytwórnię w pełnym ruchu. Fabryka znajdowała się przy ul. Leszno 73.

Obu właścicieli potajemnych wytwórni win pociągnięto do surowej odpowiedzialności karnej.

Niebezpiecznie chodzić do baru

z pieniędzmi w teczce

Do baru „Krakus“ przy ul. Złotej 8 przyszło towarzystwo złożone z trzech osób z Janem Pruszkowskim (Gocławek — Czechowicza 24). Po obfitej kolacji, Pruszkowski stwierdził z przerażeniem, iż ze stołu zginęła mu teczka, zawierająca dokumenty i 6.000 złotych gotówką. Po stwierdzeniu, iż teczka zginęła w zagadkowych okolicznościach przygodni znajomi ulotnili się dyskretnie, podrzucając inną teczkę. Pruszkowski, przypuszczając, iż jest to teczka, którą zgubił, uradowany począł badać jej zawartość. Niestety, okazało się, że w teczce zamiast pieniędzy i dokumentów znajdowały się tylko pocięte gazety.

Pruszkowski zwrócił się do Urzędu Śledczego z prośbą o odszukanie zuchwałych złodziejów. Jednego z przygodnych znajomych, który zaprosił go na kolację, a którego Pruszkowski podejrzewa o kradzież gotówki, poznał w albumie przestępców. Warszawska policja śledcza obiecała zająć się odszukaniem zuchwałych złodziejów.

Praca sądów starościńskich

4.500 spraw w ciągu kwartału

Praca sądów starościńskich odbywa się obecnie bardzo sprawnie. Według danych Starostwa Grodzkiego Warszawa - Północ w ciągu pierwszego kwartału r. b. podległo karom administracyjnym 4568 osób. Pierwsze miejsce w statystyce kar zajmują wykroczenia przeciwko przepisom o powszechnej służbie wojskowej, za niezgłaszanie się na komisje w terminie, brak rejestracji, meldunków wojskowych i t. p. ukarano 1632 osoby.

Na następnych miejscach znajdują się wykroczenia drogowe (843 ukaranych), alkoholowe (444 ukaranych) i sanitarne (184 ukaranych). W większości spraw wymierzone zostały grzywny nieprzekraczające 10 zł. Skazano na nie 3557 osób.